

Cena „SZKOLNICTWA”
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych ko-
respondencyj ścisła dyskre-
cyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa” od
1. stycznia 1912 mamy
w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkołnictwo” czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Sejmowi pod rozagę.

Wydział krajowy przedłożył materyały w spra-
wie podwyższenia płac nauczycieli ludowych, w któ-
rych podaje najważniejsze żądania polepszenia bytu
materiałnego nauczycieli ludowych, z których sfi-
nansowania tych żądań oraz zapatrywanie na tężę
sprawę Rady szkolnej krajowej.

Panowie urzędnicy Rady szkolnej kraj. złożyli
różne rachunki, dodawali, odejmowali, mnożyli a
nawet dzielili, no i wykazali, iż koszt poprawy bytu
nauczycielstwa ludowego wyniesie 13 milionów i
mnóstwo tysięcy koron!

Widzisz ty biedny nauczycielu ludowy, ty nio-
sący oświaty kaganiec, po zapadłych wsiach gór-
skich przymierający z głodu wraz z swymi dziećmi,
których nie masz za co oddać bodaj do terminu u
rzemieślnika, widzisz ty, którego żona wśród cięż-
kiej pracy domowej, wśród nudy głodowej łamie
swą głowę myślami, czemuby nakarmić, siebie, ciebie
i czeredę dzieci, widzisz ty synonimie biedy i opusz-
czenia, ty nauczycielu ludowy... trzynaście miljonów
na poprawę twego miernego bytu!

O zgrozo, antychryst chyba niebawem zstąpi na
ten padół, skoro nauczyciel ludowy śmie stawiać
takie żądania!

Słusznym gniewem i oburzeniem pałają lica
panów hofratów i prezydentów...

Ale... niestety!

Dziś, dziś kiedy urzędnicy państwowi, o tyle
lepiej sytuowani od nauczycieli ludowych wołają, że
mało mają na życie; dziś, kiedy w uznaniu tych
głosów rząd wprowadza awans czasowy i przenosi
całe grupy urzędnicze z rang niższych do wyższych;
dziś nie pora panowie hofraci stroić czoło w marsa
świętego oburzenia i mydlć nauczycielstwo oczyma
milionami...

Dziś nauczycielstwo się ocknęło i mimo dotych-
czasowego wyzysku i tyranizowania, mimo iż wy-
pałowie hofraci pobieracie w jednym roku z publi-
cznej skarbnicy więcej grosza niż ono przez całe
lata, mimo, iż wasze remuneracye i zapomogi wy-
noszą wyższe sumy od całorocznych poborów na-
uczyciela, mimo, że nauczycieli obdzielacie zapomo-
gami niższymi od datków, wypłacanych woźnym wa-
szym i pisarzom, dziś mimo to wszystko nauczy-
cielstwo od postulatów swych nie odstąpi.

I nie odstąpi... nie w imię jakichś „urojonych
idei”, lecz w imię tej jednej i jedynie uznawanej,
w imię sprawiedliwości!

Dziś nauczycielstwo ludowe już nie prosi, ale
żąda, i nie to przyjmie, co mu łaskawie zrzucicie ze
swego wielkopańskiego stołu, lecz to dać mu musi-
cie, co mu się w imię wszelkiej sprawiedliwości i
etyki należy.

Nie pora, w chwili zdobyczy osiągniętych przez
urzędników państwowych, na projektowanie pole-
pszenia bytu materiałnego nauczycieli stałych przez
podwyższenie dodatków pięcioletnich i znoszenie 4
klasy poborów.

Dziś nauczycielstwo ani klas, ani pierwszej ani
ostatniej, ani pięcioleci ni 100 ni 200 kor. wyno-
szących nie chce.

*Żądamy zupełnego zrównania pod względem po-
borów z urzędnikami państwowymi, tej mianowicie grupy,
od której członków wymagane jest świadectwo dojrzało-
ści ze szkoły średniej.*

Żądamy zniesienia tego anachronizmu klas,
tej instytucji, przedpotopowych sięgającej czasów.
Jestto pierwszym i najwyższym przykazaniem spra-
wiedliwości.

Do roku 1907 pobierali urzędnicy państwowi
czterolecia, od roku 1907, na skutek ich usilnych
zabiegów, spowodowanych wzrostem drożyzny, zmie-
niono czterolecia na trzechlecia, a ilość ich w ten
sposób pomnożono, że urzędnik będący w najwyż-
szym stopniu płacy swej rangi ma tem samem płać
równą najniższemu stopniowi płacy rangi bezpośre-
dnio wyższej. Skoro więc urzędnikom państwowym
nie wystarczały czterolecia, wynoszące podobnie jak
i obecnie trzechlecia po 200 kor. — to nauczycie-
lowi ludowemu mają wystarczyć pięciolecia dotych-
czas wynoszące 100, 150 i 200 kor.? Więc Rada
szkolna pięknym gościem rzuca podwyższenie tych
dodatków o 100, względnie 50 kor. i „jest zdania”,
iż tem podwyższeniem o dziennych 14—28 halerzy
polepszy byt materiałny nauczycielstwa?

Epże Wysoka Władzo, kpiny nie na miejscu i
sprawa zbyt poważna, by ją zbywać kpinami.

Żądamy i pod tym względem zrównania z urzę-
dnikami państwowymi i — sądzymy — żądania nasze
nie są zbyt wygórowane, skoro pragniemy mieć takie
prawa, jakie posiadają dziś nawet urzędnicy, zaliczeni
do grupy E — a więc do grupy, od której adeptów
wynaga się wykształcenia nie sięgającego poza gra-
nice szkoły ludowej.

*Żądamy przeto zniesienia dodatków pięcioletnich,
a wprowadzenia trzechleci w wysokości i ilości wpro-
wadzonej dla urzędników państwowych.*

No, a nauczycielstwo tymczasowe? Czyżby o
niem zapomniano w pałacu Rady szkolnej krajowej

czyżby nauczycielstwo to tak było nędznem, iż nie opłaci się nawet o niem wspominać, stawiać projekty i cenne wygłaszać zdania?

Czyżby miano rozpocząć odnowienie walącego się budynku od dachu, nie tykając jego zmurszałych i przegniłych podwalin?

Nie pomyślano o nauczycielstwie tymczasowem, gdyż pojęcie to łączy się znowu z licznymi milionami, a miliony to gratka cenna, zbyt cenna, by rzucić ją tej fali nienasyconej, tej armii 10.500 ludzi, armii stanowiącej trzy czwarte części nauczycielstwa całego kraju!

Dziesięć tysięcy pięćset ludzi, pełniących ciężką pracę nauczycielską przez lat 3, 9, 15, a nie rzadko i 20 w charakterze tymczasowym, 10.500 ludzi o średnim wykształceniu, których stabilizacya zawiśla od całej falangi okoliczności i widzimy różnorodnych potentatów władz szkolnych, poczynawszy od Rady szkolnej miejscowej, reprezentowanej przeważnie przez wójta analfabetę, aż do panów hofratów w Radzie szkolnej krajowej!...

Czyżby praca nauczycielstwa ludowego tymczasowego, była mniej ważną, mniej trudną i ciężką od pracy na przykład praktykanta podatkowego? Wszak pracę nauczycielską, luminarze z pod kawkę tylekroć wysławiają pod niebą, o ile chodzi im o danie upustu swym podejrzanym społecznikom uczuciom! Czyżby praca ta, o ile idzie o jej wynagrodzenie, traciła na tej szczytnej wartości?

A jednak praktykant podatkowy, rozpoczynający karierę urzędniczą po ukończeniu niższego gimnazjum ma służbę od dnia wstąpienia policzalną do emerytury, a po odbyciu czteroletniej praktyki (według pragmatycznego awansu czasowego) staje się definitywnym urzędnikiem, poczem awansuje automatycznie do poborów rang wyższych.

Tymczasowy nauczyciel ludowy, posiadający świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej, egzaminy kwalifikacyjne i wydziałowe, o ile po długich etapach dowiecze się do stabilizacyi, musi funduszowi szkolnemu krajowemu zapłacić za służbę „przedetową“ o ile chce, by mu tę służbę wliczono do emerytury!

Jakiż więc powód, jakie zasady i logika kierują sferami miarodajnymi w stosowaniu praktyk tych do nauczycielstwa ludowego? Zaiste — nie inne, jak tylko logika „silniejszego.“

I tu więc żąda nauczycielstwo reformy.

Żąda zniesienia systemu posad stałych i tymczasowych, a zaprowadzenia trzyletniej praktyki adjutowanej. Po złożeniu egzamina kwalifikacyjnego lub wydziałowego, adjutum będzie stosownie podwyższone a po trzech latach służby policzalnej do emerytury od dnia rozpoczęcia służby bez jakichkolwiek opłat staje się praktykant nauczycielski definitywnym nauczycielem o poborach rangi XI, poczem następuje awans automatyczny. Dla tych osób stanu nauczycielskiego, które posiadają egzamin wydziałowy, mają być dzasokresy awansu automatycznego skrócone.

To są trzy żądania kardynalne nauczycielstwa ludowego, żądania, od których nauczycielstwo odstąpić nie może, nie chce i nie odstąpi.

Trzy żądania, które w czasie niedzielnego wiecu były wskaźnikiem, tokiem i wyjściem obrad.

Trzy żądania, które kładziemy w pamięć wybrańcom narodu w Sejmie i konsulom: panom hofratom w Radzie szkolnej krajowej i na Wydziale krajowym.

Trzy żądania, które kładziemy przed oczy społeczeństwa, tego społeczeństwa, które dojrzało do myśli szerzenia oświaty w ludzie.

Kładzimy żądania te z tem przeświadczeniem, że społeczeństwo to rozumie obowiązek na niem ciążący — rozumie, że cechą społeczeństwa dojrzałego duchowo, nie wyzysk, lecz sprawiedliwość być powinna.

A sfery „miarodajne“ szkolne niechaj nie używają na nauczycielstwo ludowe milionowego straszaka, lecz niechaj spełnią ich słuszne postulaty i spłacą dług względem tegoż nauczycielstwa zaciągnięty.

Czasy wyzysku i przemocy runąć muszą!

Znalazły się fundusze na 33 milionowe podwyższenie dodatków aktywalnych urzędników, znalazły się dalsze miliony na awans automatyczny — *znajdą się i znaleźć się muszą miliony na umożliwienie życia setek tysięcy ludzi inteligentnych — dotąd tyranizowanych przez społeczeństwo.*

Te są postulaty nauczycielstwa ludowego — postulaty, poza któremi słychać już pomruk odmetów wzburzonego morza:

Caveant consules!

Sprawy nauczycielskie w Sejmie.

Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, zagajając sesję sejmową, poświęcił sprawie poprawy bytu nauczycielstwa ludowego następującej treści ustęp.

(*Po rusku*): Niestety, Wydział krajowy nie mógł jeszcze w tej chwili objąć wnioskami swymi sprawy ponownej poprawy bytu nauczycieli; przedkłada jednak materiał, który da Wysokiemu Sejmowi możność, bądź załatwić tę sprawę już dziś metorycznie, bądź też dać Wydziałowi krajowemu wskazówki i dyrektywę, w jakim kierunku i w jakich granicach ma wnioski przedłożyć.

Jakiegokolwiek byłyby uchwały Wysokiego Sejmu w tej ważnej sprawie, sądzę, że muszą one być oparte na równoczesnem obmyśleniu środków pokrycia tego nowego wydatku, który jako stały i z każdym rokiem wzrastający, w żadnym razie pożyczką pokryty być nie powinien.

(*Po polsku*): Jeżeli ustawa o wyższym podatku od wódki w roku bieżącym uchwaloną zostanie, to zdaniem mojem, część zwiększonego stał dochodu kraju może być na polepszenie bytu nauczycieli użytą.

Nie mogę tu jeszcze pominąć uwagi, że obok strony finansowej, sprawa poprawy bytu nauczycieli ludowych także z innych względów jest trudna i z wielką przezornością załatwioną być musi, tak, by nie wywołała uczucia niesprawiedliwości a żadnej z kategorii nauczycieli; bo to uczucie wytwarza nieraz więcej kwasu i goryczy, niż nieziszczenie nadziei co do wysokości polepszenia płac.

Po marszałku przemówił namiestnik dr. Michał Bobrzyński w te słowa: „Z niemniej gorącym apelem

zwrócić się muszę do Wysokiego Sejmu w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, którzy jako najmniej płatni z pośród wszystkich funkcyjaryuszów publicznych cierpią dziś najdotkliwiej pod wpływem powszechnej drożyzny. Sejm zastrzegł sobie inicjatywę w tej sprawie, a mając przedłożone sobie obrachowania Rady szkolnej krajowej, mogąc każdej chwili zażądać dalszych, może w krótkim przeciągu czasu sformułować postanowienia, które, licząc się ze spodziewanym dochodem przy sanacji finansów krajowych odbiją się wdzięcznym echem 14-tysięcznej rzeszy nauczycieli ludowych, która, *pomijając nieliczne rozwichrzone jednostki*, jest w tym kraju elementem ciężkiej pracy i publicznego spokoju. Nie chcę przypuszczać, aby walki polityczno-narodowościowe w tym Wysokim Sejmie mogły przeszkodzić załatwieniu tych spraw szkoły ludowej, która ponad wszelkimi walkami stać powinna“.

Na posiedzeniu 19. stycznia br. przy muzyce elektryczno-indyjskiej przyszedł na porządek dzienny wniosek o poprawę bytu nauczycieli ludowych.

Posel dr. Leo motywował nagłość swego wniosku w sprawie *regulacji płac nauczycieli ludowych*. Mowca uzasadnia potrzebę natychmiastowego załatwienia tej tak ważnej dla całego kraju sprawy. Komisya szkolna w myśl wniosku mowcy i jego tow. klubowych powinna już na bieżącą sesję przyjąć z odpowiednim wnioskiem, gdyby zaś z jakichkolwiek powodów przeprowadzenie tej regulacji na bieżącej sesji okazało się nie możliwe, *powinna przedłożyć Sejmowi wniosek w sprawie przyznania nauczycielstwu na r. 1912 dodatku drożyznianego*.

Nagłość wniosku uznano i odesłano go do komisji szkolnej.

P. Michałowski motywuje nagłość wniosku w sprawie nałożenia krajowego dodatku do podatku państwowego od spirytusu, celem *podwyższenia płac i emerytur nauczycieli ludowych*. Wniosek mowcy wzywa Wydział krajowy, by w ciągu dni 14 przedłożył Sejmowi projekt ustawy o regulacji płac i emerytur nauczycieli i t. d., przeznaczając na te cele cały dochód w kwocie około 9 milionów, przewidywany z powyższego dodatku krajowego; wreszcie, by równocześnie opracował w porozumieniu z Radą szk. krajową i przedłożył Sejmowi projekt ustawy o pragmatyce nauczycielskiej.

Nagłość tego wniosku uznano, a wniosek odesłano do komisji szkolnej.

P. Wasung, w zastępstwie nieobecnego wnioskodawcy, p. Stapińskiego, motywuje nagłość wniosku, polecającego komisji szkolnej, by w porozumieniu z komisją budżetową przedłożyła w ciągu dni 14 projekt noweli do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, regulujący płace nauczycielskie *wedle poborów 4 najniższych rang urzędników państwowych* jakoteż równający pobory emerytów, pensyi wdowich i sierocych z przed r. 1907 z emeryturami wedle wygotować się mającej noweli.

Nagłość wniosku uznano, a wniosek odesłano do komisji szkolnej w porozumieniu z budżetową.



Nasz wiec.

Zwartym szeregiem, zbici w kolumny,
szliśmy przez grodu ulice dumne
w ten dzień zimowy zziębli, skostniali,
gdzieśmy się wszyscy po to zjechali,
dać wyraz temu, co bardzo boli.

My więdziem całe zastępy dzieci
na drogę prawdy, gdzie słońce świeci,
i społeczeństwu członków miliony
ślemy, do których piersi rzucone
ziarno dobrego, szczytne marzenia,
orle zawroty i święte drżenia
wielkiej miłości ojczystej ziemi.
My z własnej duszy to wyśpiewali,
razem ze zdrowiem chętnie oddali.

Niech się potomność kiedyś użali,
gdyśmy tam tacy znużeni stali,
karni, milczący, przed Sejmem drzwiami
z rozpaczą w duszy, w oczach ze łzami,
bezdumni, smutni pod stropem nieba,
to myśmy tylko prosili — **chleba!!**

Marya Cichocka.



Głosy prasy o naszym wiecu.

Chyba bezpowrotnie minęły już owe czasy, kiedy na pierwsze Zjazdy nauczycielskie (w latach 1897 do 1900) napadała wściekle z wyjątkiem „Kuryera Lwowskiego“ i „Nowej Reformy“ cała prasa krajowa wszelakich odcieni politycznych, jakoteż kościelna i chłopska, ba nawet rzekomo nauczycielska „Szkoła“.

Każdy redaktor tych wrogich nam pism szemował piórem w bestyalski sposób, aby pierwszy ruch nauczycielstwa ludowego, dążący do wyzwolenia się tysięcy głodzonych i poniewieranych pracowników na niwie oświatowej, przedstawić naszej społeczności w jak najgorszym oświeceniu.

Nadto tych ludzi, którzy zawiązali pierwszą organizację zawodową czyli „Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi“ z siedzibą Zarządu w Nowym Sączu, i stanęli pierwsi w szeregu walczących pod hasłem: *Dla lepszej przyszłości Nauczycielstwa!* piętnowano w dziennikach oraz w Sejmie mianem buntowników, wyzutek z uczuć patriotycznych, siejących rozmysłnie i dla własnego interesu gorycz w szeregach spokojnego nauczycielstwa; ponadto jeszcze, jawiły się na komendę z góry całe legiony fałszywych przyjaciół, którzy zarówno na wsi, jakoteż w mieście starali się za wszelką cenę stłumić we wszystkich stronach kraju akcyę zapoczątkowaną legalnie na mocy statutu.

Dziś czasy zmieniły się zupełnie! Dziś bowiem cała prasa, z wyjątkiem wstrętne „Przeglądu“, wypoliczkowanego Masłowskiego we Lwowie — zabrzmiała w jeden życzliwy ton przed naszym wiecem i po wiecu — a nawet podczas sesji sejmowej popiera usilnie uchwały wiecowe z dnia 14 stycznia 1912, uznając je za słuszne i wymagające najrychlejszego załatwienia.

Pomijając snogię i bardzo sympatyczne artykuły dzienników, zawsze życzliwych dla spraw nauczycielskich, przystacamy dziś głos przybocznego organu p. namiestnika „Gazety Porannej“, która na cześć wiecu, zamieściła obszerny wstępny artykuł p. n. *Nauczyciele w walce o byt*, godny rozpowszechnienia bodaj w ważniejszych ustępach.

„Dlaczego właśnie ci, którym w społeczeństwie *najpiękniejsze* przypadło w udziale zadanie wychowywania młodzieży, zadanie przytem ogromnie wytężające i absorbujące najlepsze siły, dlaczegoż właśnie ci muszą się skarżyć przed społecznością, że po macoszemu z nimi się obchodzi? Był czas na załatwienie regulacji plac rozmaitych gałęzi funkcyjaryuszów publicznych, znalazły się na to dawno już potrzebne środki — obecnie jest w toku znów wielka akcja regulacyjna — *zapomniano tylko o tych*, którym o głodzie i chłodzie kazano strzedz naszych skarbów najdroższych: serc i dusz dzieci naszych, przyszłości naszej i kazano im te dusze kształcić, te serca uszlachetniać.

„Dlaczegoż to właśnie oni są tymi kopciuszkami w społeczeństwie, spychanymi zawsze na ostatni plan, dlaczego zamiast kawałka chleba, ciężko, w pocie czoła zapracowanego, dawano im tylko frazesy i obietanki i żywiono ich propagandą abnegacji: „pociesz się nauczycielu, albowiem mało wprowadzisz, ale zato zajęcie Twoje jest tak szczytne!“

Zaiste, lepiej tego nie rozpamiętywać. Zbłądziliśmy, zbłądziło całe społeczeństwo, zbłądzili ci, którzy decyzyę w swym dzierżyli ręku. Refleksye mają ten temat nie naprawia zła, a czas je jak najspieszniej naprawić.

„Fabryka, która ma licho płatnych robotników, nie może prosperować. Towar będzie lichy, produkcya zamiast wzrastać, będzie opadać. Ten pierwszy paragraf z elementarza zachodnio-europejskiego przemysłu, zrozumiano u nas już dawno — nie rozumiano go jednak w dziale „produkcji“ najdelikatniejszej, *produkcji dusz*.

Trzeba sprawę jasno i szczerze postawić.

Nie mamy prawa wymagać od nauczyciela sumiennego i uczciwego spełniania obowiązków, nie mamy prawa karmić go frazesami o jego wysokim posłannictwie społecznem i narodowem, skoro nie dajemy mu jeść.

Wyobraźmy sobie fabrykanta, który daje robotnikowi trzecią część, czy tylko połowę płacy, a resztę uzupełnia piękną przemową o jego cywilizacyjnej misji, skoro koło lokomotywy przezeń utoczono, pomknę po stalowych prętach daleko w przestrzeń.

A w analogiach takich nie zapominajmy ani na chwilę, że idzie tu o naszą młodzież, więc o nasz najistotniejszy na przyszłość interes, a skoro sami o nią nie dbamy, nie mamy prawa obciążać tym obowiązkiem innych.

.....
Nauczycielowi trzeba dać jeść, później zaś dopiero przystąpić z nim wspólnie do rozbiórki i ustalenia problemów wychowania narodowego. Taka dyskusja na czczo daleko doprowadzić nie może. Tylko nadzwyczajnemu poczuciu obywatelskiemu nauczycieli i wielce w nich wyrobionej świadomości posłannictwa społecznego, zawdzięczać możemy, że stan oświaty

u nas nie jest okropny, a tylko smutny! Trzeba było rzeczywiście olbrzymiego zaparcia się, czasem wprost, ascetyzmu, nadmiernych wysiłków i energii, by na takiej opuszczonej placówce wytrwać na straży.

To też społeczeństwo, przystępując do wyagnodzenia nauczycielom dotychczasowych krzywd, spełnia nie tylko obowiązek na teraz i na przyszłość, ale wywiązuje się z długu wdzięczności za długie, długie minione lata.

I syty nauczyciel przystępniejszy będzie na wszystkie hasła, które dziś niejednokrotnie obijają się o jego ucho. Gdy społeczeństwo, gdy kraj wypełni swe względem nauczyciela obowiązki, nauczyciel zrozumie swą rolę i stanowisko wobec kraju — i wtedy będziemy mieli nawet prawo odeń tego wymagać — zrozumie ideę *autonomii kraju* i stanie się jej gorliwym w szerokich masach protektorem i agitatorom.

Kraj nie chce być niewdzięczną macochą dla nauczycieli — więc mimo ciężkich czasów dla skarbu krajowego zrobi wszystko, by ulżyć raz skutecznie ich niedoli. Tak zapatruje się na sprawę autonomii i poprawę bytu nauczycieli Polska Demokracja, której przedstawiciele zobowiązali się wobec deputacji nauczycielskiej w Wiedniu, że zrobią wszystko w Sejmie, by poprawa plac w duchu postulatów nauczycielskich stała się faktem dni najbliższych.



14. stycznia 1912 roku.

(Ciąg dalszy)

Dla ścisłości sprawozdania podajemy, że współudział w wiecu posłów wszelkich stronnictw był niezwykle liczny, gdyż zjawił się na nim pp. dr. Bandrowski, dr. German, dr. Dulęba, Stesłowicz, Rauch, dr. Loewenstein, dr. Rutowski, dr. Leo, Maryewski, dr. Głąbiński, dr. Schätzel, Śliwiński, dr. Jabłoński, dr. Buzek, Bojko, dr. Matakiewicz, Kubik, hr. Henryk Badeni, dr. Adam, dr. Lisiewicz, Dobija, Wasung, Styła, Witos, Cieluch, dr. Bernadzikowski, Jampolski, Daszyński, dr. Marek, Hudec, dr. Diamond, dr. Lewicki, Kost, Cegliński, Cegielski, dr. Makuch, Pełtrycki, Witk, Breiter i Reizes.

Radę szkolną krajową reprezentowali pp. Bruchnalski, Okęcki i Majchrowicz. Pozatem jawił się znaczny zastęp radnych stolicy kraju.

Przemówienia posłów.

Dr. Bandrowski wita zgromadzenie imieniem lewicy sejsmowej i polskiego Stronnictwa demokratycznego, oraz imieniem T. S. L., którego losy ściśle związane są z dolą nauczycielstwa. Nie żałowaliście trudu i ofiar, ażeby tu w stolicy kraju na tem świetnem zgromadzeniu przedłożyć postulaty swe pod rozwagę krajowego Sejmu. Ta jednomyślność wasza w uchwałach wskazuje, że nauczycielstwo całego kraju idzie razem, dba o swą dotychczas zaniedbaną dolę, wiedząc równocześnie o tem, że polepszenie doli nauczycielskiej jest równoznacznym z polepszeniem oświaty narodowej w całym kraju. Dlatego też możecie panowie być pewni, że wszystkie żywioły postępowe i wolnomyślne o waszej doli pamiętają

muszą, bo dola wasza jest równocześnie dolą postępu i wolności w całym kraju (Brawa). Ograniczając się do zaznaczenia tego zasadniczego stanowiska, muszę oświadczyć, że posłowie należący do lewicy sejmowej, do polskiego Stronnictwa demokratycznego, w obronie waszych postulatów staną z całym przekonaniem i z gotowością i z sercem gorącym na stanowisku tem wytrwają. („Sławno“ i brawa). Kończę życzeniem, abyśmy wszyscy doczekali tej chwili, kiedy po zaspokojeniu postulatów nauczycielstwa, w tem świetnym zgromadzeniu nad wielką sprawą podniesienia ludu polskiego, będziemy mogli radzić. (Burzliwe oklaski).

Dr. Adam imieniem stronnictwa narod. demokr. oświadcza, że całe społeczeństwo jest za nauczycielami, bo oni mu wychowują młodzież, troska więc o nauczycieli, to pośrednia troska o same społeczeństwo. Zapewnia dalej, że posłowie jego stronnictwa nader przychylnie odnoszą się do żądań nauczycielstwa i gdy nadejdzie odpowiednia chwila, żądania te poprą najgoręcej. (Oklaski.)

Dr. Makuch zapewnił w imieniu klubu ukraińskiego zgromadzone nauczycielstwo w polsko-ruskim przemówieniu, że ukraińcy walcząc o prawo wyborcze do Sejmu są przekonani, iż walczą o poprawę położenia najszerzych warstw społeczeństwa, a więc nauczycielstwa, które swoje zdrowie, siły i wiedzę poświęca dla ludu. (Oklaski).

Daszyński powitany burzą oklasków oświadczył się z życzliwością imieniem klubu polskich posłów soc. dem. — a w swym świetnym przemówieniu zamarkował, że partya robotnicza jako polityczna ma w tem interes, aby stworzyć inny typ nauczyciela ludowego. „Niech on ma prawa i obowiązki. Obowiązki bez praw stwarzają niewolników. Prawa bez obowiązków pasożytów. A my nie chcemy ani niewolników, ani pasożytów — lecz pragniemy — aby wychowca młodego pokolenia był obywatelem, który świadom wysokiego swego posłannictwa z gorliwością i poświęceniem spełnia swoje zadanie, dla nas i dla ogółu uświadomionych obywateli jest to postulatem pierwszorzędnej wagi: *Wychowawca naszych dzieci nie śmie być wygłodniałym paryasem*. Pozatem, musi też być nauczyciel ludowy wolny! Więc niezależny od c. k. władz, starostw i innych paszów prowincjonalnych, i zupełnie niezależny od różnych dostojników, rządzących się jak szara gęś na partykularzu. Wreszcie z radością powitał dzisiejszy wiec jako zapowiedź lepszej przyszłości. (Długotrwałe okrzyki i oklaski).

Gdy poseł Witos powitał zgromadzonych imieniem P. S. L. podniosła się na sali wrzawa i odezwały się okrzyki: *Gdzie Stapiński? Niech tu przyjdzie Stapiński!* — zaś na sali padały odpowiedzi: *Stapiński jest na śniadaniu u marszałka Badeniego!*

Wrogie stanowisko całego zgromadzenia przeciw p. Stapińskiemu wprowadziło posła Witos, który zapytał: Czy zgromadzeni mają co przeciw mi, bo widzę nieprzychylny nastrój na sali. Z tysięcy ust zawołano: Nie! Nie! Szanujemy posła Witos — ale gdzie się kryje Stapiński, dlaczego wstydzi się pokazać publicznie?!

Potem wygłosił poseł Witos w zupełnem spokoju swoje przemówienie, przerywane częstymi oklaskami, (Dok. nast.)

Stanowisko Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa, przedkładając Wydziałowi krajowemu w myśl polecenia Sejmu materiał cyfrowy do poprawy bytu nauczycieli, tak kończy swój operat:

„Wobec panujących obecnie stosunków drożyznianych i akcji podjętej przez państwo, celem polepszenia bytu urzędników i nauczycieli państwowych, Rada szkolna krajowa ze swej strony oświadcza się jak najgoręcej za poprawą bytu nauczycieli szkół ludowych i gotową jest zaproponować Wydziałowi krajowemu zmianę przepisów, określających pobory nauczycieli, jeżeli Wydział krajowy wskaże jej granicę zwiększonego wydatku, który ze względu na budżet krajowy jest możliwy.

Jeżeli zrównanie wszystkich nauczycieli co do płacy zasadniczej nie da się przeprowadzić (!) to w każdym razie reforma zdaniem Rady szkolnej krajowej powinna iść w kierunku, który już dotychczas przy zmianach artykułu 11 ustawy się zaznaczył, a mianowicie w kierunku *zbliżenia ku sobie płac zasadniczych*.

Środkiem prowadzącym do tego celu byłoby *zniesienie IV. klasy płac i przeniesienie wszystkich nauczycieli z tej klasy do IIIciej*.

W związku z tem należałoby też zdaniem Rady szkolnej krajowej podzielić dodatki pięcioletnie wszystkich nauczycieli w sposób wskazany powyżej, (nie znosząc jednak dodatku IV), przez co nauczyciele zaliczeni obecnie do III., II. i I klasy płac nauczycielskich, oraz nauczyciele szkół wydziałowych doznaliby również pewnego polepszenia bytu.

Dla nauczycieli II. klasy możnaby nadto stworzyć pewne polepszenie bytu przez to, że kiedy obecnie do najwyższego i średniego stopnia płacy posuwa się tylko po $\frac{1}{4}$ ogółu nauczycieli tej klasy, reszta zaś, t. j. połowa pobiera najniższy stopień płacy, nastąpiłaby ta zmiana, iż do każdego stopnia płacy zaliczałaby się $\frac{1}{4}$ część nauczycieli tej klasy.

Wskutek tego wydatek zwiększyłby się o kwotę 33.000 koron“.



Zakulisowe geszefta.

Bywało od dawna zwyczajem, a zwłaszcza u namiestnika śp. hr. Potockiego, że urzędnicy niższych rang, oficyanci, pomocnicy kancelaryjni woźni i służba c. k. Namiestnictwa dostawali z kredytu ministerstwa spraw wewnętrznych z końcem starego roku lub początkiem nowego: *remuneracye*. Były to wprawdzie niewielkie kwoty, ale zawsze było to dla tych maluczkich zachętą do pracy. W tym roku, za namiestnikostwa kuma Michała dostała się tym „białym murzynom“ figa — bo owe remuneracye pozabierali między siebie złotokólnierzowcy (radaa dworu Zaleski 800 kor. radaa Bunzel 200 kor. etc. etc.)

Pan wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowskiego, czy nie wiedząc o tem, czy też może naraz zdjęty litością dla swoich podwładnych urzędników rachunkowych, polecił wyasygnować im owe remuneracye z rubryki „Nadzór szkół — koszt zarządu“. Asygnaty takie jednak w myśl przepisów musi podpisać dyrektor departamentu rachunkowego, którym jest p. Józef Adam Bunzel, zaufany p. namiestnika, słynnym z tego w sferach urzędniczych, że chociaż VI posiada rangę, mimo to pozwala swej połowicy być „Probierramsel“ w sklepie p. Schayera.

P. Bunzel, otrzymawszy te asygnaty, skreślił je, motywując tem, że rubryka „koszt zarządu“ została mocno przekroczona.

P. Dembowski uczuł się głęboko dotkniętym i pobiegł ozempredzej do kuma Michała ze skargą na Bunzla. „Jeżeli on Bunzel — wołał p. Dembowski — mógł kuzynowi swemu, Buszowi, pracującemu w funduszu regulacji rzek, wypłacić remuneracyę z funduszu hydrograficznego, to i mnie wolno wydać polecenie, by z moich funduszy szkolnych wypłacono moim ludziom zapomogi!“ Jakież atoli było zdziwienie p. Dembowskiego, gdy kum Michał całkiem na zimno oświadczył bez ogródki, że Bunzel dobrze zrobił i że remuneracyi rachunkowcy z Rady szkolnej kraj. nie dostaną. Dembowski się obruszył na Bobrzyńskiego, Bobrzyński na Dembowskiego — jak to tam jednak było, dokładnie przez dziurkę od klucza dojrzeć nie mogliśmy — dość, że po chwili wyleciał Dembowski czerwony, jak piwonia, i tylko na kurytarzu przez zęby syknął: „Czekaj, a ja ci pokażę, że remuneracye dostaną!“

Ufny w swą moc w Ministerjum oświaty, wyrzucił Dembowski natychmiast relacyę do ministerstwa żądając aprobaty dla swych asygnat. Zapomniał jednak biedaczek, że ministerstwo wogóle w sprawach galicyjskich nie ma swej woli, ale z każdym głupstwem odnosi się do kuma Michała, i jego głos jest decydującym. Tak też i w tym wypadku się stało. Kum Michał, otrzymawszy z Wiednia elaborat Dembowskiego, zdał krótką relacyę: *nie pozwolić — rubryka przekroczona!*

Po kilku dniach Dembowski dostał „Bescheid“, z którego dowodnie się przekonał, że kum Michał daleko silniejszy odeń i więcej może, niż król oświaty galicyjskiej!

Nie wspominalibyśmy o tej drobnostce — ale taka podjazdowa walka między „głowaczami“ zawsze nas bawi, i pobudza do śmiechu, a nadto kiedy przy okazji nadarzonej przydać się może obserwatorowi naszych stosunków.



Dla galicyjskiego światłodawcy...

Czytamy w „Monitorze“: Przed kilku dniami zgłosił się w naszej redakcyi podeszły w latach starzec, odziany w kurtkę i spodnie z samodziálu, przypominające krojem huculskie „chołoznie“. Z powierzchowności wyglądał przybysz na wędrownego dru-

ciarza. Sprawił nam więc niespodziankę odkryciem swego *incognito*.

Jestem Jan Kondur. Przez lat 31 pełniłem obowiązki zastępcy nauczyciela ludowego w powiecie kałuskim i doliniańskim. Zawadywałem samoistnie szkołami jednoklasowymi, ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych i ludności. W roku 1898 oddalono mnie ze służby bez powodu z mojej strony i bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Wnosiłem prośby do Wydziału krajowego, jeździłem na posłuchania do wpływowych osobistości, uciekałem się o interwencyę do posłów sejmowych, ale te wszystkie zabiegi, każdy z osobna i razem wzięte nie dały dotychczas pożądanego wyniku.

Wziąłem w spuściźnie po ojcu małą chatkę i zagon pola, więc wyrzucony na bruk nie zginałem z głodu i nie zostałem bez dachu nad głową. Przytem zarabiałem lekcyami na życie. Atoli z czasem, utraciłem i te skromne podpory mej egzystencyi. Zagon pochłonęła choroba, wiek uczynił mię niezdolnym do udzielania lekcyi, a przed kilku tygodniami zgorzała mi chatka wraz z całym skromnym dobytkiem!

Jestem obecnie zupełnie zdany na kaprys losu, sam bowiem zgola żadnych środków do życia nie posiadam. Położenie moje jest tembardziej krytyczne, iż mam żonę staruszkę i czworo dzieci, z tych 3. małoletnich.

Proszę panów podać moją historię do wiadomości ogółu, niech się ludzie dowiedzą, jak rząd krajowy nagradza swych długoletnich, uczciwych pracowników. Lat 31 sterałem w żmudzie i znoju po to, aby u schyłku życia wraz z rodziną znaleźć się w obojętności skrajnej nędzy. Niech się dowiedzą, że ta ręka, która siała oświatę w setkach umysłów, która w setki dzikich latorośli zaszczepliła kulturę — będzie musiała wyciągnąć się z prośbą o jałmużnę, jeśli wpięrow nie zastygnie w niedostatku. O to was proszę państwo.

Przy tych słowach twarz starca spłonęła rumieńcem wstydu, a w wygasłych źrenicach zabłysły łzy. Widać było, iż zanim zdobył się na krok tak stanowczy, stoczyć musiał ciężką walkę wewnętrzną. Ale nędza, to można pani, nie znająca kompromisów. W starcach łamie dumę — młodzieńców popycha do zbrodni. Poczucie niewinnie doznanej krzywdy toruje drogę rozpaczcy. Są to jednak abstrakcyje, nieprzystępne posiadaczom 18 par spodni...!!

A możeby p. poseł Cipser, na którego ręce p. Kondur wnosił swoje suppliki, zajął się losem biedaka i poruszył jego sprawę w bieżącej sesyi sejmowej?



Wiadomości potoczne.

Ostatnie wiadomości z Sejmu. Komisya szkolna postanowiła w zasadzie przeprowadzenie regulacji płac nauczycieli, ale z ważnością dopiero od roku 1913, na razie zaś na rok 1912 przyznać im dodatek drożyzniany. Komisya przydzieliła posłowi dr. Germanowi wypracowanie projektu ustawy o placach, o dodatkach pięcioletnich i poborach emerytów — zaś posłowi dr. Halbanowi referat o przyznaniu dodatku drożyznianego — a to w porozumieniu z komisją budżetową.

Już po Sejmie!!! Już rozwiązano nasze nadzieje. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z powodu obstrukcji ruskiej, celem wywalczenia reformy wyborczej, zostanie Sejm na posiedzeniu najbliższem rozwiązany. Wobec czego, rząd centralny sam wypracuje projekt reformy wyborczej do Sejmu, i tę reformę narzuci krajowi.

Pod ścisłą tajemnicą... Komisya szkolna uchwaliła jednorazowy dodatek drożyzniany dla Nauczycielstwa na rok 1912, którego wysokość aż do zupełnego porozumienia się z komisją budżetową trzymaną jest w ścisłej tajemnicy.

Nauczyciele ludowi w Sejmie. Dnia 27. z. m. zjawiła się w gmachu sejmowym deputacya nauczycielska w skład której wchodził pp. dyr. Soleski, Nowak (z Krakowa), Siciński, Popowicz, Smulikowski i Hajdukiewicz. Deputacya konferowała z pp. Bandrowskim, Leo, Korytowskim i referantami sprawy poprawy bytu nauczycieli pp. Halbanem i Germanem.

Referenci zapewnili deputacyę o życzliwości dla poruczonej im sprawy, przyrzekli jak najprzychylniej i najrychlej ją załatwić. Dnia 30. odbyła się następna konferencya deputatów z posłem Germanem.

W obronie własnej. Nauczycielki szkół ludowych z całej Galicyi wniosły na ręce posła Federowicza, obszernie umotywowaną petycję do Sejmu z prośbą, aby kierownictwo żeńskich szkół ludowych i wydziałowych oddać wyłącznie nauczycielkom, a nie — jak dotąd — także nauczycielom.

Ludność Galicyi wedle wyznań. Ostatni spis ludności wykazał okragło 8 milionów dusz, w tem 3,735.145 osób obrządku łacińskiego — 3,378.481 obrządku grecko-katol. — 1.392 ormiańskiego, lutrów (ewangelików) 37.000, szyszmatyków 3.000 — żydów 844.975 — innych wyznań 1.200 osób.

Przypomnienie od Administracyi. Nasze księgi kasowe wykazują dosyć znaczną liczbę takich pp. Kolegów, których mimo bardzo życzliwego dla nas usposobienia, jednak ze względu na płatność musimy uważać jedynie za odbiorców „Szkolnictwa“, lecz nie za tegóż prenumeratorów. Jesteśmy zawsze wyrozumiali na

różne przeszkody w zapłacie, zwłaszcza w ubogiej kasie nauczycielskiej, lecz trudno nam cierpieć rozmyślne zaniedbanie, bo wówczas narażonem jest wydawnictwo na dotkliwe szkody.

Prosimy więc wszystkich zalegających z prenumeratą, a jednak szczerych przyjaciół „Szkolnictwa“ i pragnących nadal je czytywać, ażeby w ratach sobie dogodnych wyrównali co rychlej zaległą należność, oraz doprowadzili płatność do tej doskonałości, iżby przedpłata uiszczoną była zawsze z góry, czyli naprzód.

Spodziewamy się, że po tem przypomnieniu znikną wszelkie zaległości za „Szkolnictwo“ — i odtąd przedpłata w wzorowym porządku napływać będzie. Kto zaś nie ma zamiaru płacenia — ten niechaj wypowie zaraz dalszą wysyłkę gazetki, której nigdy nikomu nie narzucamy.

Prosimy pamiętać o funduszu dla sierót po nauczycielach i o funduszu prasowym.

:-: MAMY NA SKŁADZIE. :-:

Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.

Przestrogi i rady dla dorastającej młodzieży 65 haleryz.

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1 K. Elementarz obrazkowy ułożony najnowszą metodą grafologiczną 90 hal.

„Śpiewnik narodowy“ układu Wł. Jeziorskiego oprawny 2 K. 80 h.

Ćwiczenia stylistyczne niemieckie na klasę III (66 hal.) na klasę IV 86 h. z przesyłką.

Pierwszy rok nauki szkolnej cena eg. 1 K. 05 h.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1 i 2 klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.

Stanisław Skalski

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 5cju klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

	i modne materyały damskie i męskie poleca dom exportowy	
SUKNA	Prokop Skorkovsky i syn	ZEFIRY
	w Humpolcu, Czechy.	
	Próbki na żądanie franko. — Ceny bardzo umiarkowane.	

Główny skład

: Pathéfonów :

S. Grudziński & T. Berger

KRAKÓW SZEWSKA 24.

Nr. tel. 305.



* Pathéfon daje reprodukcję muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile, Gra bez zmiany igły, szafirem. — Płyty nie zgrzywają się, grają zatem zawsze równie, czysto i głośno, Pathéfon jest najs doskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjacielem rodziny. *
* Co miesiąc nowe świetne zdjęcia — Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni. — Ceny niskie, stałe. *
* Cenniki darmo i oplatnie. *
* P. T. Nauczyciele dający odpowiednią gwarancję mogą otrzymać Pathefony na spłaty miesięczne, z podwyższeniem ceny o 10% *
* * * * *

Nakład dzienny 30.000 egzempl.

Ilustrowany KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencje. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny otrzyma bezpłatnie pióro do napełniania „Samopis”.

Każdy prenumerator półroczny otrzyma bez jakiegokolwiek dalszej zapłaty policę asekuracyjną na 1000 kor., prenum. roczny na 2000 kor.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1 50 — kwartalnie K. 4 50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” Kraków, ul. Karmelicka 18

Godne polecenia podręczniki:

Szczegółowe wskazówki do przygotowania się do egzaminów kwalifikacyjnych do szkół ludowych i wydziałowych wraz z kalendarzem Nakładem „Ogniska naucz.” we Lwowie, Cena oprawnego egz. z przesyłką 1 K. 10 hal.

Przewodnik metodyczny do nauki. Wiadomości z dziejów i przyrody w szkołach niższego typu. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 60 hal.

Jakiej reformy potrzebuje nasze szkolnictwo ludowe? Cena egz. z przesyłką 90 h.

Praktyczny Sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządu szkolnego i Rady szk. miejscowej. Cena egz. z przesyłką 2 K. 15 h.

Administracya „Szkolnictwa”.

Najlepsze czeskie źródło zakupna Tanie pierze!



S. Benisch

szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h, — 8 K; szary puch 1 kg. 6 h. — 7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puch piersiowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen.

Przy zakupie Kathreinera

należy uważać na to, aby kupiec dał prawdziwy oryginalny pakiet z wizerunkiem ks. probosza z Kneippa jako znakiem ochronnym i z nazwiskiem „Kathreiner”. Istnieją bowiem rozmaite mniejwarteściowe naśladownictwa.

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.

„Popierajmy przemysł krajowy!”

Tkalcia płócien: **Michał Mięśowicz**
w **Korczynie** przy **Krośnie**

dostarcza premiiowane na licznych wystawach najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i opłatnie.

NAJLEPSZE ŚWIATOWE

HERBATY

“U.K.”
TEAS

TEA COMPANY
LONDON



Główny skład u p. Jakóba Pennara w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.



Dostawca
króla Anglii

Specjalność:

„Kingdom-Blend”

Five o'clock-Tea.
Maj. Króla Anglii



Dostawca
księcia Walii

„U. K.” -- TEAS

są bardzo wydane
i aromatyczne.